Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 43 WARSZAWA, 23 PAŹDZIERNIKA 1927 R. ROK XIV.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE."

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym" wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

Rola młodzieży wiejskiej w odrodzeniu życia wsi.

I

Każdy baczniejszy obserwator gromadnego życia ludu wiejskiego z łatwością zauważy, że ta wielka, wielomiljonowa społeczność w życiu zbiorowem nie odgrywa prawie żadnej roli czynnej na drodze postępu i wogóle rozwoju życia zbiorowego.

Długi szereg pokoleń społeczności wiejskiej, poprzez młode lata swoje szedł w życie dojrzałe drogami staremi, przejmował to życie takiem, jakiem je stworzyły poprzednie pokolenia i tak samo, jak poprzednie pokolenia, wszelki postęp i rozwój życia idący zzewnątrz, przyjmował niechętnie, najczęściej wprost z konieczności.

Społeczność więc wiejska na drodze postępu i rozwoju dokonywującego się na terenie innych krajów odgrywała rolę niechętnycn odbiorców, nie dorzucając do ogólnego dorobku własnej, twórczej inicjatywy.

I to dotyczy nietylko rozwoju zewnętrznego, a więc materjalnego, ale i wewnętrznego, a więc duchowego.

Rzecz pewna, że stuletnia nasza niewola przyczyniła się potemu setnie — ale nie dociekajmy na tem miejscu przyczyn. Raczej trzeba sobie uświadomić to dobrze, że wieś polska, obok wsi krajów zachodnich, wciąż jeszcze żyje „za lasem", jakoby ten Jasionów Władysława Orkana, który w swoich „Listach ze wsi" tak o nim powiada:

„Żył se Jasionów w zamknięciu, jakoby sam był jeden, niewiele o resztę świata dbając. Dochodziły wprawdzie do niego z jarmarków wieści, co ludzie poczynają używać, czem żyją, ale dużo mętne i niejasne. Nie spieszył się też Jasionów nowotne wprowadzać cuda — niech se insi wprzód wypróbują. To, co dotąd używał, pewniejsze się mu widziało — wieki i doświadczenia dziadów za tem stały. Już też wszędy w okolicy siarczane zapałki mieli, Jasionów używał jeszcze krzemienia i hubki. Pługi stalowe naokół zaprowadzono — Jasionów jeszcze drewnianemi orał. Blachy, słychno, po inszych wsiach do pieców powprowadzano — w Jasionowie jeszcze na nalepach pod kotłem palono. Podczas, gdy w parafji całej lamp już używano — Jasionów jeszcze, jak za ojców, łuczywem bukowem świecił".

I to nie jest gorzka prawda z przed kilkudziesięciu laty. Pewnie, że jeżeliby chodziło o krzemień i hubkę, o sochę, o gotowanie na nalepku, czy też o łuczywo bukowe, — to oczywiście, że już dzisiaj w najbardziej zacofanym Jasionowie trudno byłoby to znaleźć. Jest to jednak wciąż jeszcze prawda dnia dzisiejszego. Jeżeli ktoś z nas zna, choćby nawet nie bezpośrednio, lecz przynajmniej z opowiadań lub opisów wieś krajów zachodnich i porówna ją ze wsią naszą, to czyż nie jesteśmy tym Orkanowym Jasionowem, rzuconym kędyś za góry i lasy, odciętym od życia i jego rozwoju? Czyż nie jesteśmy „za lasem" od elektryczności, która we wsi krajów zachodnich powszechnie już oświetla osiedla rolników; która także porusza młocarnie, sieczkarnie, młynki i t. p. narzędzia gospodarskie?

Ale co tu mówić o elektryczności — kie-

dy wiele innych, mniej nieprawdopodobnych, a jednak prawdziwych przykładów możnaby tutaj przytoczyć.

Mówiąc o gospodarczym rozwoju wsi, nie podobna przemilczeć sprawy rozwoju społecznego, którego wyrazem jest wysoko postawione współżycie i współdziałanie człowieka z człowiekiem, oparte na głębokich, w duszy tkwiących zasadach demokracji.

A czy pod tym względem nie jesteśmy także „za lasem"? Czyż nie „za lasem" jesteśmy od równości człowieka z człowiekiem? Choć niby urzędowo, formalnie, jesteśmy demokracją, ale wniknijmy dobrze w zbiorowe nasze życie, a z łatwością ujrzymy bardzo wiele warstw, pomiędzy któremi istnieje dystans, istnieje przekop, podział.

Jest we wsi warstwa gospodarzy-bogaczy, która z góry patrzy na małorolnych, a nieraz z pogardą na bezrolnych.

Poza życiem zaś wsi jest wiele innych warstw, opromienionych nimbem inteligencji, najczęściej powierzchownej, zewnętrznej. I pomiędzy temi warstwami istnieją różnice i przekopy niekiedy nie do przebycia, ale pomiędzy temi warstwami razem wziętemi z jednej strony, a pomiędzy całością warstwy wiejskiej, istnieje przekop wprost nieprawdopodobny.

Nie mówmy o tem jakie uczucia żywi do chłopa tak zw. inteligencja, czy to ziemiańska, czy mieszczańska, czy też urzędnicza, — gdyż mniejsza o to, — ale powiedzmy sobie: jakże my w zetknięciu się z niemi, czujemy się maluczkimi, jakąż wielkością wydaje się nam pierwszy lepszy urzędnik, z którym musieliśmy się zetknąć!

Prawda, czasem potrafimy się zdobyć na ton hardy, ale to jest ton tylko zbuntowanego niewolnika. Dotychczas zaś nie potrafiliśmy się zdobyć na rozbudzenie w sobie poczucia godności człowieczej, godności własnej duszy przez Boga nam danej.

Dotychczas jesteśmy formalnie tylko równymi obywatelami swej ojczyzny, w rzeczywistości jesteśmy jeszcze niewolnikami, wciąż jeszcze żyją w nas owe „dwie dusze", o których niegdyś tak znamiennie pisał Jakób Bojko: a więc jedna dusza przez Boga nam dana, dusza człowieka i druga — niestety — pańszczyźniana.

Wobec takiego stanu rzeczy, nic też dziwnego, że społeczne życie wsi jest chropowate, prawie nijakie, rozwija się bardzo słabo — wieś naogół cierpi nędzę moralną i materjalną, mroki ciemnoty i zacofania w dalszym ciągu panują nad życiem wsi. Pomoc wzajemna, której wyrazem są wszelkie rodzaje spółdzielczości, znajduje się stale w powijakach. W życiu samorządów gminnych odgrywają rolę decydującą jednostki — szczęściem jeszcze, gdy jednostki światlejsze potrafią zapanować nad krzykaczami. Życie samorządu powiatowego tkwi nie w zrozumieniu i poczuciu obywateli, lecz w poddaniu się konieczności, okrytej płaszczem autorytetu władzy państwowej, z dodatkiem przypadkowości rodzących się ze starć jednostek światlejszych z ciemniejszemi, razem reprezentującemi samorządny ogół ludności. Największą władzę prawodawczą w narodzie powołuje do życia nie światły rozum — lecz najczęściej ciemna siła demagogji wiecowej.

Józef Niećko.

(C. d. n.)

Wobec uzyskanej pożyczki zagranicznej.

Już od czterech lat mówiło się o pożyczce zagranicznej. Czytaliśmy prawie w każdym numerze „Siewu", iż prowadzone są rozmowy z przedstawicielami banków zagranicznych i że przyjeżdżają do Polski różni znawcy amerykańscy, aby zbadać, czy Polska dobrze gospodaruje, czy zasługuje na zaufanie i czy warto Polsce pożyczyć pieniędzy. Rozmowy długo trwały, ale kończyły się dawaniem rad... a nie pożyczki.

Rząd z Marszałkiem Piłsudskiem na czele ocenił, jak bardzo korzystnie wpłynęłoby na rozwój życia gospodarczego zasilenie kraju większą ilością pieniądza i dlatego sprawę pożyczki wziął gorąco do serca.

Wiemy, że wogóle pożyczkę nie trudno jest otrzymać. Przecież ofiarowali nam bankierzy zagraniczni spore sumy, tylko cała trudność leży w tem, na jakich warunkach tę pożyczkę zaciągnąć.

Rząd zrozumiał, że jeśli chce się otrzymać pożyczkę na dobrych dla nas warunkach, to trzeba najpierw uporządkować skarb, to jest wydatki tak regulować, aby pokrywały się z dochodów, ożywić życie gospodarcze, postawić mocno na nogach nasz pieniądz — i wtedy dopiero można rozmawiać z kapitalistami zagranicznemi śmiało, wyraźnie i dumnie.

Tą drogą też rząd poszedł. Po długich przetargach podpisano w dniu 12 października umowę, mocą której Polska uzyskała pożyczkę w wysokości 72 miljonów dolarów amerykańskich (co równa się przeszło 600miljonów złotych). Dług będzie spłacany co pół roku w ciągu 20 lat, przyczem Polska zastrzegła sobie całkowitą spłatę we wcześniejszym terminie. Rząd mimo oporu bankierów zagranicznych wymówił sobie ten punkt, aby w razie, gdy bę-

dzie można jeszcze korzystniejszą pożyczkę uzyskać — mógł tę spłacić. Procenty będziemy płacić 7 od sta rocznie.

Otrzymywana przez Polskę suma w ten sposób będzie zebrana, że banki amerykańskie, angielskie, francuskie, szwajcarskie a także polskie (na miljon dolarów) będą sprzedawać papiery wartościowe (t. zw. obligacje), przyczem każdy taki papier, opiewający na sto dolarów będzie sprzedany po 92 dolary, zaś Polska będzie go wykupywać po 103 dolary. Widzimy więc, że w tej różnicy sprzedaży i wykupu Polska traci kilka dolarów, jeśli więc tę stratę uwzględnimy — to wówczas procent okaże się nieco większy niż 7 (koło 9). To też, jakkolwiek zaciągamy 72 miljony dolarów, to jednak otrzymamy tylko około 65 milj. dolarów. W każdym bądź razie stwierdza się ogólnie, że pożyczka została przyznana na stosunkowo do dzisiejszych czasów, dobrych warunkach. Inne państwa, które gospodarczo lepiej stoją niż Polska, nie uzyskały lepszych warunków, a nawet gorsze.

Rząd mocno stał przy swoim i nie ustępował, bankierzy już nawet mieli jechać do swego kraju bez niczego, jednak spostrzegli, że Polska mocno stoi gospodarczo i że warto umieścić w naszym kraju pieniądze na procent i zgodzili się na warunki rządowe.

Pożyczka będzie przeznaczona przedewszystkiem na ugruntowanie złotego, aby mimo jakichkolwiek wstrząsów nie drgnął w swym kursie. Wprawdzie w ostatnich latach także stał na jednakowej wysokości, jednak był nieraz wysiłkiem rządu podtrzymywany. Obecnie papierowe złote będą miały takie zabezpieczenie w złocie i w pieniądzach obcych, że kurs złotego będzie ugruntowany. Wszystkie papierowe dwuzłotówki i pięciozłotówki, będą wycofane z obiegu, a na ich miejsce ukażą się srebrne monety. Tak zwanych drobnych czyli bilonu (zdawkowych pieniędzy) będzie mniej, gdyż pieniądze te nie przedstawiają pełnej wartości w złocie, to znaczy, że w banku np. za jednego złotego 20 groszówkami — nie otrzyma się złotego w złocie. Rządy poprzednie wypuściły za dużo tych „drobnych", potrzebując pieniędzy na różne wydatki. Obecnie część będzie zupełnie wycofana — tak, że na obywatela w kraju wypadnie 12 złotych pieniędzy zdawkowych. Złote papierowe będą kursować na równi ze złotemi w złocie, przyczem ten, kto ma papierowe złote, będzie mógł iść do Banku Polskiego, który będzie obowiązany wymienić papierowe na prawdziwe złote. Oczywiśice upłynie dłuższy czas, gdyż Bank chwilowo niema wybitych tyle złotych w złocie. W każdym bądź razie niezadługo złote papierowe będziemy tak samo szanowali, jak złote zrobione ze złota.

Tak więc część pieniędzy pójdzie na stabilizację złotego, czyli ugruntowanie kursu, część na rozrachunki między Bankiem Polskim a skarbem państwa, a reszta, to jest przeszło 130 miljonów złotych pójdzie na poparcie rolnictwa i przemysłu.

Jakież znaczenie ma ta pożyczka dla Polski?

O pieśniach wsi!

W rozbolałego serca, żywą księgę,
Zapisz na zawsze słowa takiej treści:
Jak ruda w ogniu znajduje potęgę
Oczyszczającą, tak człowiek w boleści.

Jan Kasprowicz.

Z za grobu już mówi tak do nas chłop — myśliciel - poeta.

Sam z bólu, doli chłopskiej wyszedł i co z życia brał, co zdobywał, to wpisywał: „ w rozbolałego serca żywą księgę".

Myśl i czucie człowieka wielkiego są nie tylko jego dobrem; słowa jego mocne wstrząsają sercami, jakby kto śpiących budził wołaniem.

Ludzie słuchają, potem myślą, aż wreszcie — czują! Czują w sobie wielką, człowieczą moc zdobywania samemu prawd, moc wykuwania sobie — trudem myśli — drogi: wyżej i wyżej.

Podobnoć — i sam Kasprowicz mówi, ból oczyszcza, ból przekuwa dusze i uświęca. P o d o b n o ć człowiek, co przebolał wiek, wiele też wart.

Czyż to prawda? Dlaczegóż ma być tak wiele wart ten, kogo do ziemi nędza gięła, a radość od serca odganiała?

Trudno to odrazu uwierzyć pisanemu słowu. Trzeba samemu przypomnieć... w życie ludzkie, w dole i niedole, szeroko i głęboko wglądnąć...

Może to i prawda.

Żeby nie te morza krwi, co się przez Polskę przelały, hej! A tożby tak świętą nam dziś nie była...

Żeby nie te wieki niedoli, krwawych łez pod batem, żeby nie ta cielesna i duchowa „pańszczyzna" chłopska, nie byłoby tyle skarbu w duszy chłopa.

Żeby nie ten trud zdobywania każdego kęsa chleba, każdej piędzi ziemi, nie byłaby ona tak sercu droga.

Jakby przez oczyszczający ogień próby przeszła dusza narodu i chłopa polskiego.

Toż jaśniej świeci słonko temu, co długo

Przedewszystkiem uzyskanie pożyczki od najpoważniejszych banków światowych świadczy, iż nieufność, jaką dotąd żywili do Polski kapitaliści, została przełamana. Nie chciano z nami mówić o pożyczce bez kontroli Ligi Narodów, gdyż uważano nasze państwo „za tymczasowe", lub mówiono o nas, że nie potrafimy gospodarować, że wydajemy za dużo, a mało stwarzamy dochodów i t. p. Podpisanie umowy pożyczkowej jest dowodem, że zagranica inaczej już teraz nas ocenia. Udzielono nam pożyczki jako państwu zdrowemu, silnemu i trwałemu. Powaga nasza nazewnątrz ogromnie wzrosła. Wślad za tą pożyczką zaczną nam teraz sami bankierzy zagraniczni proponować inne pożyczki. Kapitały zagraniczne zaczną powoli nasycać nasz kraj. Nasze rolnictwo, nasz przemysł, nie będą swego rozmachu krępowały brakiem pieniądza. Ten pieniądz już w formie pożyczki długoterminowej będzie łatwo uzyskać. Zacznie się ożywiać przemysł, zacznie się budowa dróg, kolei, będzie się przeprowadzać meljoracje i komasacje rolne, pójdzie szybciej i reforma rolna. Ludzie będą mieć pracę i zarobek, kraj zacznie się bogacić.

Ale nietylko obce kapitały będą ożywiać naszą gospodarkę, bo i krajowi kapitaliści zaczną ujawniać—jedni ze skrytek schowane dolary, inni sprowadzać do Polski z banków zagranicznych ulokowane tam sumy, bo teraz nie będzie obawy, że złoty może się wahać w swym kursie. A obliczają, że tych pieniędzy, ukrytych i bezużytecznie spoczywających w skrytkach, jest sporo. One ukażą się teraz i będą także służyć ożywieniu naszego życia gospodarczego.

Ale uprzytomniając sobie w tej radosnej chwili wszystkie korzyści, jakie nam pożyczka przynosi — nie możemy zamknąć oczu na ten fakt, iż zaciągając pożyczkę zagraniczną, bierzemy na nasze barki ciężar, ciężar niemały, gdyż sumę zaciągniętą musimy spłacić z nadwyżką i procentami. A czy wydołamy tak pracować, aby wywiązać się z tego długu? A przecież nie o to nam tylko chodzi, aby spłacić długi z procentami. Musimy tak pracować, aby zwrócić należność i aby przy pożyczonym kapitale móc stworzyć nadwyżkę, któraby się w kraju pozostała. Trzeba nam dążyć, aby nie tylko na kapitalistów obcych pracować, ale przy ich kapitale nam się bogacić. Tego zaś możemy dokazać tylko umiejętną, zorganizowaną i wytrwałą pracą.

Nasze pokolenie będzie ponosić ciężary pożyczki obecnie zaciągniętej. To też my przedewszystkiem musimy uczyć się celowo pracować, aby ta nasza praca była jaknajwydajniejsza, aby kapitały zasilające nasze gospodarstwo nie tylko przynosiły nam procenty dla wierzyciela, to jest tego, od kogo pożyczamy pieniądze, lecz by dzięki naszej umiejętnej pracy stwarzały jakieś nadwyżki, które będą bogaciły nas i nasze państwo.

Fr. Wójcicki.

---

siedział w ciemnicy... smaczniejszy mu chleb biały, kiedy gryzł czarny i twardy... droższa człowiekowi wolność, kiedy go bat bolał długo.

Tak i chłopu. Tak i nam. Przez to, wszystko co w Polsce święte i dobre — i co złe — chłop przeżywa jakby od nowa, świeżo. Przez to, coraz to nowy skarb z duszy, pomału, ostrożnie wydziera i Polsce rzuca.

Swobodnie mu się nagle stało, więc się prostuje — pomaleńku.

I tak coraz więcej widzą ludzie, idącej ze wsi siły. Wielka szczerość, prawda, przedewszystkiem prawda, to skarb najcenniejszy. To co ludzie dawno przekręcili, dawno przyciemnili, to chłop pomaleńku, twardo — ale prawdziwie w sercu, słowie i czynie okazuje.

A już to żywem zwierciadłem prawdy duszy chłopa, jest jego piosenka.

Niema nic w polu, czy w domu — w życiu powszedniem, czy świątecznem, czegoby chłop nie wyśpiewał.

Dziwne to bardzo, a przecież najwięcej w piosenkach wiejskich — radości!

Radość w pieśni chłopa, to słonko, co zajaśniało w ciemnicy. To przehartowana stal... to świt, po długiej nocy.

Radość chłopa, to jego jutro. Smutno śpiewa ten, kto niema radości. Kto wierzy w jutro, kto czuje w sobie młodą moc — raduje się.

— — — — — — — — — —

Śpiewki wiejskie, jak i myśli, niepokoje, trudy chłopa, kręcą się dokoła tego, co się z dnia na dzień przeżywa.

Radość z plonu dobrego, z pogody, z kochania, z tych częstych, sąsiedzkich śmiesznośći podpatrzonych.

„Te Olszyńskie panny
Wysoko sie nosą,
Jak sobota przyjdzie,
Żydom wodę nosą!"

Albo:

„W tych Tomaszowicach
Syrokie ulice,
Chłopaki złodzieje,
Dziewki całownice!"

Koła Młodzieży, a oszczędność.

Przedewszystkiem te Koła Młodzieży Wiejskiej, które sprawnie działają, powinny tworzyć Sekcje Oszczędności, które różnemi sposobami będą prowadzić propagandę idei oszczędności oraz rozpoczną zbieranie składek oszczędnościowych od członków Koła M. W. i będą przekazywać je na oprocentowanie do jednej z istniejących w okolicy instytucyj pieniężnych, a jeżeli instytucji takiej niema, Koło M. W. powinno przyczynić się do jej założenia.

Sekcje Oszczędności, prowadzone przez samą młodzież, staną się niezwykle doniosłym terenem nowego zakresu pracy gospodarczej młodzieży i będą dla niej niejako wstępem do zaprawiania się do pracy w spółdzielczych placówkach oszczędności i kredytu ludowego.

Szeroka akcja oszczędnościowa wśród członków Kół Młodzieży Wiejskiej pozwoli na wzmożenie oszczędności ludowych i niewątpliwie wywrze dodatni wpływ na starsze społeczeństwo, które naogół obecnie w ruchu oszczędnościowym bierze słaby udział — podczas gdy przed wojną światową z drobnych oszczędności tworzono wielkie kapitały ludu.

Sekcje Oszczędności Koła M. W. działać mogą na zasadzie regulaminu uchwalonego przez ogólne zebranie członków Koła i w tym wypadku nie podlegają zatwierdzeniu przez władze.

W okolicy istnieć winna jedna Kasa Rolnicza im. Stefczyka, a przy jej pomocy młodzież zorganizowana w Kołach, może doskonale przyczynić się do ułatwienia gromadzenia oszczędności przez tworzenie sekcyj dla propagandy i składania oszczędności.

PROJEKT REGULAMINU SEKCJI OSZCZĘDNOŚCI KOŁA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

w . . . .

uchwalony przez ogólne zebranie Koła

w dn. . . . . 192... r.

1) S. O. K. M. W. działa na zasadzie niniejszego regulaminu i uchwał zebrań ogólnych K. M. W.

2) Sekcja ma na celu krzewienie idei oszczędności wśród młodzieży wiejskiej i ułatwianie gromadzenia oszczędności.

3) Cele swoje spełnia sekcja przez:

a) propagandę oszczędności drogą pogadanek, odczytów, rozpowszechniania książek, ulotek, organizowania dni oszczędności i t. p.;

b) ułatwianie gromadzenia oszczędności sposobami najbardziej odpowiedniemi;

c) lokowanie przyjętych od młodzieży kwot na oprocentowanie w instytucjach pieniężnych spółdzielczych, a przedewszystkiem w kasach im. Stefczyka.

4) Z usług S. O. ma prawo korzystać każdy członek K. M. W.

5) Czynności swoje rozpoczyna S. O. wtedy, gdy ilość zgłoszonych do stałego gromadzenia swoich oszczędności wynosić będzie conajmniej 10 osób. Czas trwania S. O. nie jest ograniczony.

6) Czynności S. O. prowadzi osoba do tego upo-

I jeszcze:

„Cztery morgi lasu
Samego jałowca —
Niema tutaj w Szycach
Poczciwego chłopca".

Humor wsi, tylekroć wyśmiewany, zdawałoby się gruby, ma przecież w sobie tyle zdrowia, tyle szczerej prostoty, że nawet najwyraźniej nazwane po imieniu rzeczy, nie rażą; przeciwnie, wzbudzają niekłamaną wesołość.

Jakże daleki to humor od nerwowo umyślanych, dwuznacznych, chorych wesołości miasta.

Miasto odbiera wsi radość, dając wzamian brzydkie, tanie piosenki — najczęściej uliczne — (w Szycach przy bydle już tylko „titina").

Jakby się też wykrzywił poczciwy mieszczuch, gdyby tak dla odmiany — po „wzruszających" dramatach teatrów i operetek, zechciał się przewietrzyć na wsi i tak — w drodze z Krakowa do Ojcowa, spotkał Kubę Barana, który, choć mu woda siano wzięła, a grad buraczyska zbił — śpiewa sobie przy orce:

„Wyjechałem w pole orać,
Złamał mi się pług, pług, pług,
Złamał mi się pług —
Kolca mi sie połomały,
Ja sie gdziesi stłuk, stłuk, stłuk,
Ja sie gdziesi stłuk".

Albo Zośka od Biernasa goni bydło w pole, worek na głowę zawdziała, bo „dysc idzie, co cud" — i drze się:

„Oj, danas, moja danas,
Oj, powiesił sie Janas,
Oj, powiesił sie cudnie,
Oj, ...na południe!"

Już mniej może gorszyliby się ludzie „uczeni" piosenką, szczerą, jak serce dobrego człowieka, której obca jest obłuda „nowego" świata, która jedną nutką i słowem stosunek ludzi prostuje i oddaje pieczy domowej:

„Ty mi się dziewcyno nie zalicoj,
Bo mi cie twój tatuś nie obiecoł,
Mam ci ja za wodą
Dziewcyne z urodą,
Ta bedzie moja!"

ważniona przez Zarząd K. M. W. pod kierunkiem i kontrolą Zarządu Koła.

7) Czynności związane z przyjmowaniem kwot oszczędnościowych odbywają się w dnie (np. co niedziela) w godzinach od... do...

8) Wydatki na kupno książek do prowadzenia S. O. pokrywane są z ogólnych dochodów Koła Młodzieży Wiejskiej.

9) Kontrolę nad działalnością S. O. przeprowadza conajmniej co pół roku Komisja Rewizyjna Koła Mł. W. Ponadto mają prawo kontroli delegaci O.Z.M.W., W.Z.M.W. i C.Z.M.W.

10) W końcu każdego roku kalendarzowego Zarząd Koła M. W. składa na Ogólnem Zebraniu członków Koła sprawozdanie z rozwoju prac S. O. K. M. W.

11) Ciułający oszczędności przy pomocy S. O. mają prawo podnieść kwoty ze swoich rachunków oszczędnościowych, na zasadach obowiązujących wkładców w tej instytucji pieniężnej, w której K. M. W. lokuje przyjęte od członków oszczędności.

12) W razie likwidacji K. M. W., następuje likwidacja czynności S. O., a poszczególni członkowie Koła, gromadzący swoje oszczędności, nawiązują kontakt bezpośrednio z tą instytucją, w której K. M. W. lokowało złożone za jego pośrednictwem oszczędności, a która wystawiła wkładcom imienne książki oszczędnościowe. Również z chwilą wystąpienia członka z Koła także dalsze gromadzenie oszczędności dany członek załatwia bezpośrednio z Kasą Stefczyka.

Albin Zachorski.

WPŁACAJCIE SKŁADKI CZŁONKOWSKIE!

Historja metra.

(Dokończenie).

Ale już wspominaliśmy, że trudno o jednostkę, którąby odpowiadała wszelkim wymaganiom. Bo metrem, łokciem, czy arszynem łatwo i wygodnie określić można wymiary chaty, niewielkiego ogródka, mebli i t. p. Gdybyśmy jednak chcieli określić odległość od wsi do wsi, odległość do Warszawy, długość Wisły i t. p., to uskuteczniając zamierzenia w tej jednostce, musielibyśmy wyrachowywać olbrzymie cyfry, trudne do zapamiętania, a ułatwiające omyłki. Taksamo, chcąc zmierzyć metrem wymiary książki, grubośc ołówka, a tembardziej grubość włosa, bo i tak dokładnie nieraz mierzyć potrzeba, mielibyśmy przy obliczeniach jedynie ułamki, które w większych rachunkach zabierają dużo czasu i równie łatwo powodują omyłki. Uniwersalna nasza miara musiała zadośćuczynić wymaganiom usunięcia powyższych braków. W tym celu metr podzielono na 100 części i część taką nazwano centymetrem, następnie na 1000 części i tę nazwano milimetrem, a zaś tysiączną część milimetra, a co zatem idzie jedną miljonową część metra nazwano mikronem. Z drugiej zaś strony 1000 metrów nazwano kilometrem.

Rzekłby ktoś, że dążąc do ustalenia jedynej miary, w rezultacie otrzymaliśmy pięć: mikron, milimetr, centymetr, metr, kilometr — i miałby poniekąd rację. Ale nie jest to zarzut, obniżający użytkowość naszych jednostek, gdyż wszystkie one należą, jak mówimy, do jednego

A już pewno wyczuliby naukę dobrą w tej piosence, co nawet antagonizmy wzajemne ujmuje w słowa i nutę radosną — daleką od wzajemnych nienawiści:

„Górole, górole posprzedali pole —
Zabrali pieniązki, pośli na Podole.
Dalej, skrzypku, dalej graj
Mazura,
Hoppasa,
Dziudziudziara,
Wykrętasa,
Graj nam!
A gdzie wy idizecie, górole krzypciore?
A co wam do tego, lachy podkowciore!
Dalej skrzpku i t. d."

Żeby tak w Kołach wesołe piosenki ze wsi pozbierać (ze swojej wsi koniecznie — bo sercu najmilsze), albo i samemu takie składać — to życie pobiegłoby radośniej, żwawiej, a w sercach przybyłoby radości i dobroci.

A jedni na drugich wyśpiewywać — na zabawie, w kółeczko jednego z drugim, zagarnąć i dalej na niego!

„Ładny, byłby, ładny,
Z Wojtusia pan młody,
Tylko jesce nimo
Ni wąsów, ni brody!"

Albo i starszych do kółeczka brać — kobitę jaką w środek, i na nią:

„Oj, skoda, Marysiu,
Żeś się już wydała,
Byłabyś se teraz
Chłopców wybierała!"

Ty jej, ona tobie i złoży się tych piosenek tyle, że się żadna zabawa Koła bez nich nie obejdzie.

Ktoby chciał krakowiaków ładnych, to niech pisze do Szyc. A kto zechce, to mu i koniec o tym „Janasie" poszlemy.

I niezgorzej by było, żeby tak jaki członek Koła, choć i do „Siewu", co „śpasnego" przysłał kiedy. Niechby było i na Zarząd i na kogo chcieć.

Zofja Solarzowa.

systemu czyli są w bezpośrednim i najprostszym, bo dziesiętnym stosunku do jednostki podstawowej czyli metra. Mam napisane np. 1853 centymery, a właściwie żadnego rachunku nie potrzebuję prowadzić, chcąc się dowiedzieć, ile mam przed sobą metrów, wiem bowiem, że cyfry setek, tysięcy i t. p. odnoszą się już do metra, który od centymetra jest 100 razy większy, czyli że liczba podana jest to 18 metrów 53 centymetry. Jaki zaś rachunek trzeba byłoby przeprowadzić, chcąc się przekonać, ile sążni i łokci przedstawia 1853 cale? Musielibyśmy wszystko podzielić przez 24, następnie to, co otrzymamy przez 3 i po wykonaniu tych dwuch dzieleń uzyskalibyśmy dopiero istotny rezultat.

Niedosyć jednak wybrać jednostkę, trzeba nadto zrobić jej wzór, a wreszcie przechować. Mogłoby się zdawać, że tu już wiele trudności nie spotkamy, tymczasem czeka ich tu spora ilość. Po pierwsze, z jakiego materjału zrobić wzorce? Nie może być żelazny, ani z żadnego metalu, ulegającego łatwo zmianom na powietrzu, bo już po kilkunastu latach i kształt i długość wzorca zmieniłyby się pod pokładami rdzy. Po drugie, chronić go musimy przed zmianami temperatury, bowiem przypomnijmy sobie, że wszystkie przedmioty wydłużają się pod wpływem ciepła i odwrotnie, skracają podczas zimna. Każdy wie o tem, kto obserwował np. szpary, pozostawione przy łączeniu szyn kolejowych, które bez tej ostrożności wyginałyby się i paczyły, rozszerzając się pod wpływem promieni słonecznych. Odpowiednio i nasz metr dłuższy byłby w lecie, a krótszy w zimie, a trudno przecież dla sprawdzenia za każdym razem mierzyć na nowo kulę ziemską. Biorąc to wszystko pod uwagę, wzorzec metra wykonano ze stopu platyny z irydem, niewrażliwego ani na rdzę, ani na zmiany w ciepłocie, a nadto umieszczony został w podziemiach archiwum państwa francuskiego w Paryżu, gdzie i latem i zimą panuje ściśle jednakowa temperatura. Z obawy przed zmianą długości na skutek wygięcia, chćby pod własnym ciężarem nadano mu kształt belki, według obliczeń najbardziej na zginanie wytrzymałej, przypominającej na przekroju jakby podwójne Y i rzeczywiście jak doświadczenie wykazało, nawet obciążenie 40 kg. nie wywołało trwałych wygięć.

Tak wykonany wzorzec jest nieco dłuższy ponad metr, a cieńsze od setnej części milimetra kreseczki wyryte na nim pod mikroskopem rylcem djamentowym, oznaczają właściwą długość metra.

W roku 1875 powstało biuro międzynarodowe miar i wag, i metr powszechnie został przyjęty jako jednostka długości, chociaż jak się okazało, dzięki udoskonalonym narzędziom, uczeni z przed 100 laty omylili się prawie o 1 kilometr przy obliczaniu długości ćwiartki ziemi, wobec czego jedna dziesięciomiljonowa jej część jest o milimetr dłuższa niż metr przyjęty.

I postąpiono słusznie, że poprawki nie wprowadzono, bo zarówno ziemia w ciągu lat może ulec jeszcze zmianom, jak i coraz doskonalsze narzędzia z czasem mogą wykazać jeszcze nowy błąd. Postanowiono tylko zrobić kopje metra paryskiego, które znajdując się we wszystkich większych państwach, usuwają obawę zagubienia wzorca.

Obranie jednostki długości połowicznie tylko usunęło dotychczasowe niewygody życia codziennego. Równie ważną sprawą było ustalenie sposobu ważenia. Tu już metr stał się jakby ojcem nowej jednostki, uznano bowiem jako podstawę systemu, ciężar w temperaturze $+4^0$ takiej ilości wody destylowanej, którąby się mieściła w sześcianie o wymiarach ściśle odpowiadających 1 centymetrowi. Jednostkę tę nazwano g r a m e m. W życiu codziennem gram jest ciężarkiem zbyt maleńkim, np. jajo kurze waży około 50 gr., a więc w praktyce używamy 1000 tych jednostek pod mianem kilograma. Z kolei 1000 kg., czyli miljon gramów nazywa się tonną, a w rolnictwie coraz bardziej rozpowszechnia się t. zw. cetnar metryczny czyli 100 kg.

Zrozumienie konieczności ustalenia norm, któreby obowiązywały całą ludzkość, staje się dopiero zdobyczą lat ostatnich. Zastąpienie poczynań ludzi pojedyńczych lub nawet poszczególnych państw przez wielką międzynarodową instytucję — „Konferencję ogólną miar i wag", pracującą w interesie i dla dobra powszechnego, jest jedną z więzi, łączącą narody nie w grupy sojusznicze, jedna przeciw drugiej, a w wielką organizację dla wspólnych potrzeb i rozwoju kulturalnego.

W celu łatwiejszego zorjentowania się jaki stosunek zachodzi pomiędzy miarami metrycznemi, a innemi, dawniej używanemi, podajemy następującą tablicę:

wynosi	metra	Łokcia pol.	Arszyna	Yarda
1/1000 kilometra = **I metr** = 100 cent.	1	1,736	1,406	1,094
1/3 sążnia = **I łokieć p.** = 2 stopy = 24 cale	0,576	1	0,810	0,639
1/1500 wiorst. = 1/3 sażen. = **I arszyn** = 16 w.	0,711	1,235	1	0,778
I yard = 3 stopy (foot) = 36 cali (inches)	0,914	1,587	1,286	1

	kilogr.	funty ros.	funtów prus.
1/1000 tonny = **I kilogram** = 1000 gram	1	2,44	2,0
1/40 puda = **I funt ros.** = 32 łuty	0,41	1	0,82
I funt pruski = 50 łutów	0,5	1,22	1

Na tabliczkach podane są stosunki najpospolitszych miar długości i wagi z dokładnoś-

cią 1:1000. W praktyce taka ścisłość jest zbędna. Wystarczy pamiętać, że 4 metry stanowi 7 łokci, czyli że w przybliżeniu metr zawiera 1 łokieć i trzy ćwierci, zaś 4 arszyny tworzą prawie 5 łokci (łokieć=$^4/_5$ arszyna). Przy zamianie znów kilogramów na funty przyjąć można, iż 1 kg = $2^1/_2$ funta rosyjskiego.

Inż. J. Ż.

Z naszych konkursów rolniczych.

W ostatnich tygodniach odbyło się szereg pokazów rolniczych połączonych z rozstrzygnięciem konkursów, jakie zorganizowała Komisja Rolna przy C. Z. M. W.

I tak — jak to już wspominaliśmy w „Siewie" — w Sandomierzu, przed kilku tygodniami pokaz taki wzbudził dużo zainteresowania wśród młodzieży i podziwu wśród starszych.

Dnia 7 października b. r. Łowicz gościł rzesze starszych i młodych rolników, którzy na wystawę sprowadzili piękne okazy prosiaków, kur zielononóżek i t. d. Przedstawiciele samorządów i władz centralnych żywo interesowali się wystawą i pracami młodzieży.

Odbyły się także wystawy rolnicze, połączone z konkursami w Zamościu i Łucku. W niedługim czasie takiż pokaz, połączony z rozstrzygnięciem konkursów odbędzie się w Błoniu.

Dla obszerniejszego i szczegółowego omówienia tych pokazów i wyników konkursowych poświęcimy specjalny numer „Siewu".

Pamiętajmy o powodzianach.

Wody z pól w Małopolsce wschodniej, która była nawiedzona powodzią, opadły już wprawdzie; niebezpieczeństwo największe minęło, ale ileż nędzy, ile biedy pozostawiła ta straszna klęska naszym braciom tam zamieszkałym! Zima się zbliża, a domy zniszczone; chłód i zimno coraz bardziej przejmujące, a niema się czem odziać; głód zagląda prosto w oczy, a niema go czem zaspokoić, gdyż fale wodne wszystko zrabowały.

Tysiące obywateli, naszych braci, wyczekuje od społeczeństwa wydatnej pomocy, aby móc na zimę odbudować zniszczone zabudowania i zaopatrzyć się w żywność. Pomoc idzie od rządu i społeczeństwa, ale nie w takim stopniu, jak tego wymagają potrzeby nieszczęśliwych powodzian. I młodzież z pod sztandaru Związkowego nie pozostała obojętna na wezwanie swych władz. Oto na Zjeździe Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej w Mińsku Mazowieckim, powzięto jednomyślnie uchwałę, aby każde z Kół na terenie powiatu Mińsko - Mazowieckiego urządziło choć jedno przedstawienie, z którego całkowity dochód ma przeznaczyć na rzecz powodzian.

Oto szlachetna uchwała i godna naśladowania dla innych Okręgów i Kół. I wierzymy, że inne Zarządy pójdą w ślad za Okręgiem mińskim, gdyż sprawa niesienia pomocy powodzianom — jest do pewnego stopnia sprawdzianem naszego patrjotyzmu, jest dowodem naszego zrozumienia spraw ogólnych — jest odpowiedzią na pytanie, czy rozumiemy i odczuwamy niedolę i chwałę, troski i zaszczyty naszej ojczyzny.

Kto jest obojętny na wezwanie nieszczęśliwych powodzian, kto nie odczuwa rany naszego kraju, jaką spowodowała klęska powodzi — ten nie jest dobrym obywatelem kraju, ten nie potrafi i w koniecznych potrzebach iść z pomocą i obroną dla swego kraju. Pamiętajmy o tem.

A oto mamy drugi wypadek godny naśladowania:

„Młodzież szkolna w Gołotczyźnie przesyła 40 złotych 13 groszy, jako 20% z uzyskanej nadwyżki przy spółdzielni, z prośbą o przekazanie tejże sumy na powodzian".

Niechże inne szkoły rolnicze spełnią także swój obywatelski obowiązek i złożą odpowiednie kwoty na rzecz powodzian, aby mieć żywy przykład i oczywisty dowód, że młodzież wiejska, odczuwając głęboko nieszczęście, jakie spotkało nasz kraj, potrafi wobec tegoż nieszczęścia zająć prawdziwie obywatelskie stanowisko.

R.

Wychowanie fizyczne i sport

Trening jesienny.

3. Marsze.

Przez kilka numerów z zrzędu piszę o treningu jesiennym — o tej „zaprawie" lekkoatletycznej, którą każdy sportowiec musi przejść, jeżeli nie chce zbyt szybko zostać pobitym na zawodach, jeżeli nie chce popsuć zdrowia, robiąc latem wysiłki, do których nie jest przygotowany. Czytelnicy zdają sobie pewnie już sprawę z ważności tematu, któremu poświęca się czwarty numer „Siewu".

Muszę tu jednak zwrócić uwagę, że zwykła uczciwość organizacyjna wymaga, aby do wskazówek udzielanych w „Siewie" stosować się. Bo przecież organizacja nie na to wybiera Zarząd, a Zarząd nie na to redaguje „Siew", aby był on powierzchownie przeglądany. Ze stałego czytania „Siewu" można wynieść wiele korzyści. Ale nie tylko czytać należy. Należy wykonywać polecenia zawarte w artykułach. Zwłaszcza sport wymaga bezustannego ruchu.

Sposoby tegoż ruchu w okresie jesiennym, t. j. tym, kiedy warunki ruch ten utrudniają podajemy.

Dziś chcę wskazówki te zakończyć. Opiszę więc jeszcze jeden sposób treningu jesiennego — długie marsze.

Nic łatwiejszego — powiecie — każdy z nas chodzi i to dużo. Niema w tym nic ani trudnego, ani przyjemnego, ani też pożytecznego. Pożyteczniej byłoby jeździć samochodem.

Macie rację! Więcej — powiem wam — dziad całe życie chodzi od wsi do wsi i w rezultacie garbi się coraz więcej, coraz więcej mu sztywnieją kolana i stopy. A przecież ja wam zalecam marsz jako jeden ze środków, przeciwdziałających skrzywieniu kręgosłupa i sztywnieniu stawów.

A jako przykład dobrych skutków marszu pokażę wam kogo innego. Widzieliście pewnie człowieka, który długo służył w wojsku. Po czem go poznacie? „Prosty jak trzcina" — mówią — prawda? Ruchy zwinne, szybkie — aż przyjemnie patrzeć — oto przykład człowieka, który odbywał w życiu dużo długich marszów. Ale odbywał, je zachowując odpowiednie warunki, a warunkami tymi są: odpowiednie tempo marszu, dobra postawa, dobre powietrze, stopniowe zwiększanie odległości.



Fragment z biegu sztafetowego wzdłuż granicy sowieckiej

Jeżeli ktoś niećwiczony przejdzie bardzo szybko dwa kilometry, to upadnie wyczerpany w najwyższym stopniu — jeżeli częściej będzie takie marsze stosować, to doprowadzi napewno siebie do choroby serca i płuc, ale kto będzie zaczynał marsz średniem tempem i stopniowo będzie zwiększał odległość, ten osiągnie napewno bardzo ładne rezultaty. Marszami ta-

kiemi można doprowadzić do wyleczenia nawet posiadanej już choroby serca.

A zatem marsze trenować należy jak następuje::

Ubranie do marszu powinno być swobodne, aby nie tamowało ruchów — jednocześnie dosyć ciepłe. Obuwie wygodne — jeżeli po półgodzinie marszu uczujemy, że coś nam dolega należy natychmiast zdjąć but, zbadać przyczynę i usunąć ją — może to być kamyk, który się przypadkiem do buta dostał, zawinięcie skarpetki i t. p.

Niezaradzenie drobnej dolegliwości na początku marszu może się później okrutnie zemścić. Nieraz doprowadza to do poważnych zranień nogi.

Trening marszu należy rozpoczynać od niewielkich odległości — początek wystarczy trzy kilometry, które należy przejść takiem tempem, aby kilometr przechodzić w ciągu dziesięciu minut. Stopniowo dystans (odległość) należy zwiększać, nie zmieniając narazie tempa marszu. Kiedy osiągniemy ten stopień treningu, że będziemy przechodzić zupełnie swobodnie 10 kilomerów — należy przystąpić do zwiększania tempa. Należy to czynić z wielką ostrożnością. Z 10-u minut należy przejść do 9-u, kiedy już zupełnie swobodnie będziemy osiągać to tempo — przejść do 8-u i t. d. Równo prowadzony trening spowoduje, że będziemy mogli osiągnąć tempo 5-u minut na kilometr bez żadnej szkody — przeciwnie z wielkim pożytkiem dla zdrowia. Ale powtarzam — ostrożnie!

Jeżeli podczas treningu poczujecie zbyt wielkie zmęczenie, bezsenność, brak apetytu, bóle głowy — należy natychmiast trening przerywać i po kilkudniowym odpoczynku rozpoczynać ćwiczyć w tempie, w którem byliśmy już zupełnie wytrenowani.

Zachowywanie ogólnie obowiązujących warunków hygienicznych jak np. kąpiel, zmiana przepoconej bielizny, utrzymywanie nóg w stanie czystym jest nadzwyczaj ważne. Trening prowadzony w brudnej bieliźnie — nie zrzucenia z siebie przepoconej koszuli — raczej zaszkodzi niż pomoże zdrowiu ćwiczącego.

Ważnym warunkiem również jest zachowywanie dobrej postawy podczas marszu.

Postawa zgarbiona, lub noszenie jakiegoś ciężaru w jednej ręce podczas marszu, dopro wadzić może do skrzywienia kręgosłupa.

Dobre powietrze jest niezbędnym warunkiem wszystkich ćwiczeń fizycznych — a marszów w szczególności, jako odbywających się w ciągu dłuższego czasu.

Jeżeli ktoś odbywałby marsze za wozem, wzbijającym tumany kurzu, to w krótkim czasie naraziłby się na poważną chorobę płuc. Do tego doprowadzić również może obrzydliwy zwyczaj, niewiadomo skąd powstały, zatykania ust chustką podczas marszów, biegów i t. p. Przy najmniejszym wysiłku płuca potrzebują o wiele więcej powietrza niż w spokoju — a wtedy zatykanie ust jest poprostu samobójstwem — jest to powolne duszenie się.

Dokładne tabelki rozkładu treningów marszowych będą opracowane przez Instruktorjat W. F. i rozesłane w okólnikach.

Tymczasem maszerujcie według ogólnych wskazówek powyższych.

W następnym numerze napiszę jeszcze o jednej korzyści jaką otrzymujecie z marszów — o wycieczkowaniu.

Ami.

KRONIKA SPORTOWA I ZAWIADOMIENIA.

KOSTJUMY SPORTOWE Z. M. W.

Z powodu zakradnięcia się omyłek do komunikatu niniejszego w poprzednim numerze „Siewu" — przytaczamy go w całości.

Przypominamy, że VII-y Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej w czerwcu 1926 r. ustalił jeden wzór kostjumu lekkoatletycznego dla wszystkich członków Kół Młodzieży Wiejskiej, który się składa ze spodenek koloru khaki z żółtym lampasem, oraz białej trykotowej koszulki bez rękawów ze znakiem Z.M.W. na piersiach.

Używanie innych kostjumów przez członków naszej organizacji jest niedopuszczalne.

Również niedopuszczalne jest używanie naszych kostjumów, lub części przez członków innych organizacyj.

WYPOŻYCZANIE KOSTJUMÓW.

Podczas jednych z ostatnich zawodów, byliśmy świadkami przykrej sceny, jaka wynikła z powodu niewypożyczenia zawodnikom koszulek trykotowych przez Składnicę Sportową Centrali. Słyszeliśmy słowa: „Centrala chce zrobić interes" i t. p.

Wyjaśniamy, że wypożyczania kostjumów ze względów hygienicznych oraz z powodu braku środków materjalnych, *nie prowadzimy.* Wypożyczyliśmy kostjumy raz jeden tylko na dożynkach w Spale ze względu na doniosłość wydarzenia.

Kostjum sportowy jest przedmiotem codziennej potrzeby dla każdego sportowca i trudno sobie wprost wyobrazić obchodzenie się bez niego.

Stosowaliśmy natomiast jaknajdalej idące ulgi przy sprzedaży kostjumów na raty, których, niestety, będziemy musieli pewnie zaniechać ze względu na niewywiązywanie się z zobowiązań naszych dłużników.

KURS WYCHOWANIA FIZYCZNEGO.

W listopadzie r. b. rozpocznie się w Warszawie kurs w. f. dla członków naszej organizacji. Kurs bę-

dzie trwał cztery tygodnie. Kandydaci muszą odpowiedzić następującym warunkom:

1) Być zdrowym fizycznie.
2) Posiadać całkowitą sprawność fizyczną.
3) Mieć ukończone lat 18.
4) Posiadać zdolności organizacyjne.

Zgłoszenia należy kierować do Instruktorjatu W.F. przez Zarządy Okręgowe, lub Wojewódzkie Z.M.W. Szczegółowy program kursu podamy w następnym numerze „Siewu".

Instruktorjat W. F. C. Z. M. W.

AUSTRJA — POLSKA.

Dn. 9.X. 1927 r. odbył się w Krakowie kobiecy mecz lekkoatletyczny, pomiędzy drużynami reprezentacyjnemi Austrji i Polski.

Reprezentacja polska przegrała w stsunku 61 pkt. : 45 pkt. pomimo niezmiernie ofiarnej walki i uzyskania świetnych wyników przez niektóre nasze zawodniczki.

Jak zawsze, tak i tym razem, na czoło naszych zawodniczek wysunęła się p. Halina Konopacka, zajmując trzy pierwsze miejsca i zdobywając dla naszej reprezentacji sama 15 punktów.

Oprócz Konopackiej pierwsze miejsca zajęły: Lanżanka w rzucie oszczepem i Schabińska w biegu 80 mtr. przez płotki.

PODZIĘKOWANIE.

W imieniu Koła Młodzieży w Górze Baldrzychowskiej przesyłamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowonie p. prof. dr. Franciszkowi Bujakowi, b. prezesowi Rady Nadzorczej Państ. Banku Rolnego, za przesłany nam cenny dar w postaci książzk do bibljoteki Koła i żywe zainteresowanie się naszą pracą w czasie zwiedzania wsi.

Zarząd Koła.

Z AKADEMICKIEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

Z powodu odejścia do wojska kolegów: Bolesława Babskiego i Leona Lutyka, członków Zarządu, odbyło się Walne Zebranie Związku w dniu 11 b. m., na którem dokonano nowych wyborów. Do obecnego Zarządu weszli kol. kol.: Józef Fabiański — prezes, Ignacy Mularek — wiceprezes, Otylja Niedzielska — sekretarka, Franciszek Kamiński — skarbnik, Stanisław Araszkiewicz, Piotr Banaczkowski i Stanisław Maniak.

Siedziba A. Z. M. W. mieści się w Warszawie przy ul. Wspólnej 23 m. 12, tel. 503-50.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „SIEW"

3-ci Spółdzielczy Kurs Letni w Bukowinie.

W dniach 17—31 sierpnia b. r. we wsi podhalańskiej, Bukowina pod Zakopanem, odbył się trzeci spółdzielczy kurs letni, urządzony przez Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej. Na kurs ten zjechało się 20 uczestników i 7 uczestniczek z 21 różnych miejscowości Polski.

Wykłady na tematy ogólno - społeczne, spółdzielcze, gospodarcze i spółdzielczo - zawodowe wygłosili: Dąbrowski F., Korniłowicz K., Rychliński T., Siwek B., Śliwiński W., i Szczanińska M. Poza wykładami przez samych uczestników były zagajane gawędy na różne tematy. Z pośród nich chciałbym wymienić gawędę A. Kopcia z Sokółki na temat: „Praca społeczno - oświatowa na wsi". Gawęda ta odbyła się z udziałem kol. K. Frelka. Kol. Kopeć doskonale przedstawił jak na terenie miasteczka, w którem mieszka, zostało dokonane przeobrażenie, jak wójt i dorośli gospodarze, widząc pracę młodzieży w Kole, zapisali się do niego, przebieg tej pracy i wyniki. Zagajenie to uzupełnił kol. Frelek. Wywiązała się również ciekawa i żywa dyskusja.

Na kursie tym byli ludzie w wieku od 18 do 40-tu, od mieszkańców fabrycznej Łodzi, do stepowej Ukrainy i nizin Mazowsza i Podlasia, z wykształceniem od domowego do wyższego.

Łączyła nas wszystkich spółdzielczość — idea, droga zarówno nauczycielowi, synowi chłopskiemu, jak górnikowi z kopalni Zagłębia i pracownikowi biurowemu z miasta.

Jeżeli nas dzieliły: wykształcenia, wiek i zajęcie, to łączyła wspólna praca na polu spółdzielczem. Pragnąłbym się dopatrywać w tem niejako zbratania wsi i miasta. Powinniśmy zapominać o tem, co nas dzieli, winniśmy wydobywać to co nas łączy. Należy wydobywać najlepsze strony wsi i miasta, wyszukiwać wspólne zainteresowania. Obserwacje moje, jako uczestnika kursu, pozwalają przypuszczać, że własnie spółdzielczość walnie przyczynić się może do zasypania tej przepaści między wsią, a miastem. Młodzi ze wsi i miasta zaczynają poznawać się i pracować dla wspólnych ideałów. W przyszłym roku podobny kurs zostanie również zorganizowany. Uważam za konieczne, aby C.Z.M.W. wszedł w porozumienie ze Z.S.S.R.P. co do organizacji i większego, niż dotychczas udziału młodzieży wiejskiej w podobnym kursie.

Karol z Grochowa, pod Warszawą.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

BACZNOŚĆ PIŃCZOWSKIE!

W niedzielę 30 października b. r. odbędzie się w Kazimierzy Wielkiej o godzinie 12 m. 30 (w sali p. Kity) Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej z pow. Pińczowskiego.

Zjazd będzie miał na celu zorganizowanie i uruchomienie Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej w powiecie.

Koleżanki i Koledzy! Idąc za przykładem sąsiednich powiatów naszego województwa, czas najwyższy skupić się w powiatową gromadę związkową dla wspólnego podejmowania naszych prac społeczno - oświatowych, dla wzajemnego pomagania sobie i zbliżenia się na polu wysiłków naszych, wiodących ku przebudowie rodzimej wsi.

W myśl naszej zasady: „Sami sobie!" — twórzmy lepsze formy gromadzkiego życia!

A zatem Związkowcy na Zjazd!

Niech ze wszystkich Kół w powiecie (a jest ich już około 30) przybydzie jeden upoważniony delegat od każdych 15 członków Koła. Zarządy Kół niech się stawią w komplecie. Reszta Koleżanek i Kolegów niechaj przybędą licznie!

Komitet Organizacyjny. *Związek Młodzieży Wiejskiej Województwa Kieleckiego.*

Zebranie Rady Wojewódzkiego Związku w Lublinie.

Dnia 18 września b. r. odbyło się w Lublinie zebranie Rady Wojew. Zw. Młodz. Wiejskiej. W zebraniu wzięło udział poza członkami Zarządu kilkunastu przedstawicieli okręgów. Reprezentowane były następujące Związki okręgowe: Lublin, Lubartów, Garwolin, Krasnystaw, Zamość, Łuków, Włodawa, Janów i Puławy.

Sprawozdania okręgów wykazały stały postęp w rozrastaniu się organizacji. Z wniosków uchwalonych zasługuje na szczególne podkreślenie wniosek następującej treści: „Wychodząc z założenia, że w dzisiejszym stanie pracy organizacyjnej, karność i obowiązkowość objawiające się w stosunku do poszczególnych ogniw związkowych nabierają dużego znaczenia. — Rada Wojewódzkiego Zw. Młodz. Wiej. wzywa Okręgi i Koła do bezwarunkowego obsyłania wszelkich zebrań organizacyjncyh oraz punktualnego wpłacania składek. Jako wytyczne dla Okręgów stawia wywarcie na nieobowiązkowe Koła silnego wpływu we wskazanym kierunku, aż do cofnięcia wszelkich udogodnień organizacyjnych".

Powodem aż tak ostrego wniosku jest stan, jaki w organizacji zaczyna się wytwarzać. Mamy dużo takich Kół, których działalność ogranicza się do urządzania zabaw tanecznych ewentualnie przedstawień teatr., gorzej, są to zwykle te Koła, które nie wykazują się obowiązkowością i nie utrzymują ściślejszego kontaktu z wyższemi ogniwami organizacyjnemi. Stan taki musi ustąpić, zwłaszcza, że dziś Związek nie zamierza już prowadzić pracy w kierunku większego rozszerzenia organizacji, która samodzielnie rozbudowywuje się, a chce jako drugi etap pracy postawić przed sobą wyrobienie obowiązkowości w Kołach.

Drugi wniosek wzywa Koła Mł. Wiejskiej do czynnej współpracy w kierunku niesienia pomocy pieniężnej powodzianom z Małopolski wschodniej.

Zebraniu Rady przewodniczył prezes Woj. Zw. Mł. W. kol. L. Miketta.

Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Przepaści (woj. Kieleckie).

Koło nasze, dzięki niektórym jednostkom więcej myślącym społecznie i przy pomocy kol. Wł. Wasika, prezesa Okr. Zw. Mł. W. w Opatowskiem, zostało zorganizowane w dniu 2-go czerwca b. r. Praca w naszym Kole posuwa się naprzód; jest chęć i nastrój do pracy. Przez tak krótki okres czasu urządziliśmy dwie zabawy taneczne i jedno przedstawienie p. t. „Bolszewicy pod Warszawą" — czysty dochód obracając na bibljotekę Koła. Dotychczas Koło nasze urządza zebrania w ogrodzie z powodu braku lokalu. Zarząd Koła jednak stara się usilnie o wynajęcie lokalu. Społeczeństwo starsze w naszej wsi patrzy na naszą pracę przychylnie, jednak nie brak i takich, którzy dla naszej pracy nie okazują najmniejszego zrozumienia, a co gorsze — są i tacy, którzy uważają nas za organizację antyreligijną. Próżne ich zabiegi; my dobrze zdajemy sobie sprawę z tego co to jest Koło Młodzieży. Pracujemy wytrwale, zwalczając przeszkody w myśl naszego hasła związkowego: „Trzeba z żywymi naprzód iść — po życie sięgać nowe!"

ZAWIADOMIENIA.

Centralne Biuro Kursów dla Dorosłych — instytucja znana ogółowi naszych czytelników, jako fachowa poradnia w zakresie systematycznego kształcenia dorosłych — od dnia 16 października r. b. zmieniła dotychczasowy lokal na nowy.

Obecny adres brzmi: Warszawa, ul. Hipoteczna Nr. 8 (gmach b. teatru im. Bogusławskiego), tel. 188-03

Dyrekcja Państwowych Szkół Rolniczych w Gołotczyźnie zawiadamia, że lista kandydatek do żeńskiej szkoły rolniczej jest już zamknięta.

Natomiast zapisy do męskiej szkoły rolniczej (Bratne), o jednorocznym kursie nauki, są nadal przyjmowane. Początek roku szkolnego 10 stycznia 1928 r.

O bardziej szczegółowe wiadomości, dotyczące programu szkół i warunków przyjęcia, należy zwracać się listownie do Dyrekcji Szkół — poczta Gołotczyzna, woj. Warszawskie. Dojazd koleją do przystanku osobowego Gołotczyzna.

Z POLSKI I ŚWIATA

POŻYCZKA AMERYKAŃSKA DLA POLSKI została podpisana w tych dniach po długich naradach między przedstawicielami naszego Rządu, a delegatami banków amerykańskich. Wysokość pożyczki wynosi 60 miljonów dolarów Stanów Zjednoczonych Ameryki i około 2 miljony funtów szterlingów angielskich. Zaciągnięcie tej pożyczki dla podniesienia gospodarki krajowej i umocnienia naszego pieniądza — to jedna z walnych zdobyczy rządu Marszałka Piłsudskiego. Obszerniej o pożyczce piszemy na innem miejscu.

SIÓDMĄ ROCZNICĘ OSWOBODZENIA WILNA uczczono bardzo uroczystym obchodem. Do Wilna przybył w niedzielę 9 b. m. Marszałek Piłsudski z gen. Żeligowskim i ministrami. Po uroczystem nabożeństwie w katedrze odbyła się wspaniała defilada przed dowódcą wojsk, który oswobodził Wilno z pod opieki litewsko-bolszewickiej, gen. Lucjanem Żeligowskim.

Jednocześnie odbyły się w Wilnie masowe pochody i zebrania, protestujące przeciw uciskowi Polaków na Litwie Kowieńskiej. Podnieść należy, że Marszałek Piłsudski cofnął niektóre zarządzenia odwetowe przeciw Litwinom, zamieszkałym u nas.

W obliczu zakusów litewskich na Wilno kilka organizacyj byłych wojskowych (m. in. powstańcy 1863 r., legjoniści, dowborczycy, hallerczycy, inwalidzi) połączyło się w jeden związek.

SERCE TADEUSZA KOŚCIUSZKI wraz ze skarbami Muzeum w Rapperswylu (Szwajcarja) wróciło do Ojczyzny w 110-tą rocznicę śmierci Wodza z pod Racławic. Muzeum polskie w Rapperswylu powstało w ciągu przeszło stuletniej tułaczki naszych wygnańców po powstaniach narodowych. Dzięki gościnności wolnych Szwajcarów zgromadziło ono nieocenione skarby naszej sztuki i rzadkie dokumenty historyczne. Było tem samem ostoją polskości na obczyźnie. W jego murach znajdowali schronienie i pokrzepiali ducha najwięksi Polacy. W czasie wojny bywał tam Sienkiewicz, w młodości swej pracował Żeromski.

Obecnie skarby Muzeum wróciły do kraju i będą wcielone do Muzeum Narodowego. Gościnni Szwajcarzy żegnali je serdecznie. Bibljoteka rapperswillska zawierała 92 tysiące książek, archiwum — 27 tysięcy dokumentów, 22 tysiące rycin i litografij, 3 tysiące przedmiotów sztuki, około 2 tysiący zabytków i pamiątek i 9 tysięcy sztuk monet i medali. Dla zapakowania tych skarbów musiano przygotować 800 skrzyń, które przewieziono do kraju w 13 wagonach towarowych.

Serce Naczelnika zostało umieszczone w kaplicy na Zamku.

OBROŃCOM STOLICY, poległym w boju pod Radzyminem w r. 1920, postawiono w 7-mą rocznicę odparcia bolszewików pomnik - kaplicę na radzymińskich polach. Uroczystość odsłonięcia odbyła się w niedzielę 9 b. m. w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej, przedstawicieli rządu, sejmu, senatu, generalicji, licznych delegacyj z Warszawy i okolicy oraz tłumów mieszkańców Radzymina i pobliskich wsi. Podniosłe przemówienie, wyjaśniające znaczenie bitwy radzymińskiej, wygłosił jeden z wodzów w wojnie przeciwbolszewickiej — gen. Rydz - Śmigły.

POWRÓT OBIEŻYSASÓW DO KRAJU ma się rozpocząć dnia 15 listopada. Przypuszczalnie obejmie on około 60 tysięcy osób, gdyż tylu mniej więcej robotników wiosną roku bieżącego udało się do Niemiec w poszukiwaniu pracy i chleba.

Aby zapobiec możliwym zatorom na pograniczu pruskiem i zbadać urządzenia dla reemigrantów (powracających), udał się tam osobiście p. minister pracy i opieki społecznej, Jurkiewicz, i zbadał główne punkty graniczne w Sośni, Praszce i Lublińcu. We wszystkich tych punktach poczyniono duże zmiany na lepsze.

ŚWIĘTO MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ odbyło się dorocznym zwyczajem w niedzielę 2 b. m. we wszystkich ośrodkach przemysłowych Polski, z Warszawą na czele.

NOWY PRZEDSTAWICIEL SOWIETÓW W POLSCE, poseł Bogomołow, przybył do Warszawy i objął urzędowanie. Jest on następcą tragicznie zmarłego posła Sowietów u nas, min. Wojkowa. Wobec zaproszonych dziennikarzy polskich i zagranicznych poseł Bogomołow podkreślił, że Związek Sowiecki dąży do ustalenia przyjacielskich stosunków z Polską i rozwoju handlu pomiędzy obu państwami.

PRACE SEJMU mają się znów rozpocząć 20 b. m. według zapowiedzi dekretu Prezydenta. Stronnictwa czynią przygotowania do obrad. W Sejmie krążą jednak obawy, czy Rząd znów nie zgotuje nowej niespodzianki z terminem obrad.

TRZĘSIENIE ZIEMI dość silnie odczuto w tych dniach w Austrji i Czechosłowacji. Trwały one do 8 sekund w dwóch falistych uderzeniach. Dały się słyszeć głębokie odgłosy podziemne. Ludność w panice opuszczała mieszkania i gromadziła się na ulicach.

ZATARG JUGOSŁAWIAŃSKO - BUŁGARSKI, z powodu samowolnego wtargnięcia rewolucyjnych organizacyj macedońskich na obszar Jugosławji, został załagodzony dzięki dobrej woli obu stron. W tej sprawie odbyła się narada w stolicy Bułgarji, Sofji, pomiędzy ministrem pełnomocnym (posłem) Jugosławji i Bułgarji, a bułgarskim ministrem spraw zagranicznych, Burowem.

CZANG-KAI-SZEIK naczelny wódz chińskich wojsk południowych uciekł w przebraniu do Stanów Zjednoczonych na francuskim okręcie. Towarzyszyła mu żona z dziećmi i kilku wojskowych. Miał zabrać do Ameryki skarbiec rządowy Chin Południoowych, na czele których stał doniedawna.

ROZRYWKI UMYSŁOWE.

Nadeszła jesień. Wieczory już są dłuższe, a nawet długie, tylko, że roboty w polu jeszcze jest sporo. W niedzielę jednak i święta człowiek po różnych gawędkach ma więcej swobodnego czasu i dlatego z przyjemnością zająłby się rozwiązywaniem zagadek. Nieprawdaż? To też wzorem poprzednich miesięcy zimowych, będziemy się starać obecnie zamieszczać co miesiąc szereg rozrywek różnego rodzaju i będziemy prosić Czytelników, aby nas hojnie darzyli swemi pomysłowemi rebusami, miejscowemi zagadkami i t. p., oraz, by nam opisywali zabawy, jakie w ich okolicach są najpospolitsze, aby w ten sposób dzielić się z innemi Kołami i rozpowszechniać po kraju to, co jest piękne, godne naśladowania.

Co do działu rozrywek pomieszczonego w Nr. 30 „Siewu" z r. b. — to nie wiadomo czemu przypisać, ale cieszymy się niezmiernie, że tak dużo nadesłano odpowiedzi, — bo 80, przyczem 60 z nich zawierało trafne rozwiązania. Rozwiązania winny były wypaść jak następuje:

Łamigłówka sylabowa: — początkowe litery wyrazów ułożonych z podanych sylab winny dać: *Marja Konopnicka* przyczem poszczególne wyrazy są: *M*-ahomet *A*-nastazja, *R*-aszyn, *J*-oselewicz, *A*-ugustyn, *K*-onopacka, *o*-kręt, *N*-urmi, *o*-bol, *P*-an Tadeusz, *n*-oga *i*-grzyska, *c*-esarstwo, *k*-miotek *a*-rtylerja.

Zagadki: 1) wprost na opał używany — koks, wspak sportowcom dobrze znany — *skok;* 2) kotów jest 4, gdyż na wprost kota siedzącego w kącie są 3 pozostałe koty.

Szarady: 1) co kura powie — *ko*, w chlebie się znajduje — *ko-per*, nosi nas na grzbiecie — *konik*. Wszystkie sylaby razem tworzą nazwisko — *Ko-per-nik;* 2) czytane wprost — *lu*, wspak, to samo czytane da nam: ul, gdy zaś do kogo się zwracam, mową: — ty — całość: lu-ty; — narzędziem jest sierp, zaś w lesie znajdziemy *pień* — całość: *sier-pień*.

NAGRODY.

Przyznacie Koleżanki i Koledzy, że mamy trudny wybór. Przyznać 15 nagród, mając 60 dobrych odpowiedzi. Ale oddajemy wybór losowi. Niech on decyduje. Maleńkie zastrzeżenie tylko: powtarzamy, że przy rozlosowaniu nagród będą brani pod uwagę tylko ci Koledzy i te Koleżanki, którzy samodzielnie, na swoje nazwisko, prenumerują „Siew", zaś co do Kół — to mają pierszeństwo te, które regularnie opłacają „Siew", a jeszcze przed nim, będą te Koła, które prenumerują swoje pismo w ilości uchwałą VI Zjazdu przepisaną. Po tych zastrzeżeniach oddajemy głos losowi. Oto co wam przyniósł:

Pierwszą nagrodę w postaci uciesznej i tryskającej humorem książki Kornela Makuszyńskiego p. t.: „Awantury arabskie" — otrzymało *Koło Mł. W. w Białyszewie*. Następną nagrodę — kostjum lekkoatletyczny — otrzymał kol. *Jan Solarek* z Sadkowic. Trzecią nagrodę w postaci kwartalnej bezpłatnej prenumeraty „Siewu" i „Poradnika Gospodarstw Wiejskich" otrzymało *Koło Młodzieży Wiejskiej w Strożyskach*. Książkę p. t. „Sługocice", która jest monografją wsi Sługocic, napisaną przez posła Błażeja Stolarskiego, otrzymało jako czwartą nagrodę *Koło Mł. W. w Ogrodniczkach*. Następna nagroda „Książka gospodyni wiejskiej" przypadła *Kołu Mł. W. w Siemieniu*. Pozatem następująco rozlosowano dalsze kolejne nagrody w postaci książek: Rolnik Polski, kalendarz na 1928 rok — przypadł kol. *Józefowi Rozumowi;* „O zjednoczonej Polsce" — *Kołu Mł. W. w Hucisku;* „Białe Róże" — kol. *Stanisławie Polakównie;* „Zając" przez Adolfa Dygasińskiego — *K. Mł. W. w Popielawach;* „Odznaka za wierną służbę" Andrzeja Struga przypadła — *K. Mł. W. w Jarosławcu;* „Polska w liczbach" — *K. Mł. W. w Nunie;* „Kalendarz Kółek Rolniczych na rok 1926" *kol. Jankowskiemu z Suchodola;* „Łabędzia woda", książka napisana przez Adolfa Dygasińskiego — *K. Mł. W. w Korniszewicach;* „Spółdzielcza Belgja" — *kol. Adamowi Buczkowi;* „Szopka krakowska" — wydawnictwo Związku Teatrów Ludowych — *K. Mł. W. w Rydzynach;* Piękny portret Prezydenta Rzeczypospolitej, Ignacego Mościckiego — *K. Mł. W. w Uścianach Wielkich;* Śpiewnik chórów ludowych — *K. Mł. W. w Wierzbicy;* „Wycieczki krajoznawcze" — *K. Mł. W. w Rębowie* oraz „Wieczorowe kursy początkowe w Kołach Młodzieży Wiejskiej", Program Polityczny Polaka uczciwego" i Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego za rok 1925 — przypadło *Kołu Mł. W. w Zarzeczycy*.

Nagrody w najbliższym czasie wyślemy. Niechże więc Koła i osoby, którym przypadły nagrody — pilnują na poczcie, aby otrzymali te nagrody. Otrzymaliśmy bowiem dotąd parę listów, w których koleżanki i koledzy żalą się, iż nagród nie otrzymali. Cóż my na to poradzimy, że na tamtejszej poczcie są nieporządki. Drugi raz przecież nie możemy wysyłać nagród. Prawdopodobnie ktoś inny odbiera książki i nie zwraca. Ale to już jest sprawa kolegów i koleżanek, aby zapewnić sobie doręczanie listów i przesyłek.

NOWE ROZRYWKI.

Pragnęlibyśmy wiedzieć jaki rodzaj rozrywek cieszy się największem powodzeniem. Prosimy więc Kole-

żanki i kolegów o nadsyłanie nam swoich opinji, abyśmy się mogli do nich zastosować. Jednocześnie powtarzamy swoją prośbę co do nadsyłania nam swoich materjałów, o ile tylko będą się nadawać — zamieścimy, zaznaczając, iż w łamigłówkach sylabowych winno się brać słowa, które są najszerszemu ogółowi czytelników znane.

II. ŁAMIGŁÓWKA SYLABOWA.

Z podanych niżej sylab ułożyć słowa, których początkowe litery, czytane z góry na dół dadzą imię i nazwisko współczesnego najbardziej zasłużonego człowieka w Polsce, obecnego prezesa Rady ministrów.

SYLABY: ro, el, te, u, kow, dja, ta; sem; i; ja; to, ling, pan, ski, szyn, nja, ba; foch; zba; ó; cki, dłó; ir; nja, ra, szter, sosn, ka, ni; kłu; ski, raż, lan.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) Znakomity poeta za Zygmunta Starego, syn chłopski, obdarzony przez papieża wieńcem poetyckim; 2) cyfra oznaczająca liczbę parzystą; 3) miejscowość sławna z oblężenia za Jana Kazimierza; 4) wyspa pamiętna chwilowym pobytem Napoleona I; 5) Marszałek Francji, który jako naczelny wódz sił koalicyjnych rozgromił armję niemiecką; 6) drapieżny kot żyjący w Azji; 7) inaczej kpiny; 8) kanclerz za króla Aleksandra; 9) szef sztabu generalnego I-szej Brygady Legjonów w wojnie światowej; 10) akt połączenia jednego państwa z drugiem; 11) narzędzie stolarskie; 12) pieniądz angielski; 13) miejsce, gdzie hetman Żółkiewski pobił wielką armję moskiewską; 14) kraj wchodzący w skład Wielkiej Brytanji.

Nadesłał Adam Buczek.

SZARADA.

Żona do męża: — Walek! bój się Boga, znowu idziesz na *pierwsze-trzecie!*

Mąż: — Daj mi święty spokój, — nie mogę wytrzymać, bo ten przeklęty *pierwszy wspak* ciągle wrzeszczy: *drugie, drugie.*

Całość — góry znane.

Ułożył Ignacy Krąg.

Pierwsze - drugie: mam w stodole.
Drugie - pierwsze: jest na stole.

A. J. Zieliński.

REBUSY.

I-szy.



II-gi.



ZAGADKI.

1) Które zboże jest najstarsze?

2) Chłop zrobił — baba psuje. Co to jest?

3) W dzień jak obręcz w nocy jak wąż.
Kto to odgadnie, będzie mój mąż?

4) Siwy koń pod niebiosa idzie. Co to jest?

5) Nie je, nie pije, a chodzi i bije. Co to jest?

Mamy nadzieję, że wszyscy Czytelnicy wezmą udział w rozwiązywaniu podanych wyżej rozrywek. Termin nadsyłania odpowiedzi upływa z dniem 1 grudnia b. r. Pragnęlibyśmy, aby członkowie Koła wspólnie rozwiązywali te rozrywki, gdyż razem jakoś raźniej i weselej będzie to szło, a przytem można się nabawić i naśmiać. Za dobre rozwiązania będą udzielane nagrody drogą losowania. Bawmy się więc rozrywkami i próbujmy szczęścia w poszukiwaniu nagrody w postaci ciekawej książki.

To i owo.

10 najwyższych budowli świata. Są niemi: 1) wieża Eifla w Paryżu — 300 metrów; 2) drapacz nieba Woolmath w Nowym Jorku — 250 m.; 3) pomnik Waszingtona w Waszyngtonie — 169,2 m.; 4) ratusz w Filadelfji — 167 m.; 5) pałac Antonillena w Turynie — 164 m.; 6) katedra w Ulm — 161 m.; 8) kościół św. Mikołaja w Hamburgu — 145 m.; 9) kościół Św. Michała w Hamburgu — 143 m.; 10) kościół Św. Piotra w Rzymie — 143 m.

Jak już wspominaliśmy kiedyś, nasz klasztor Jasnogórski w Częstochowie, jest wysoki na 112 łokci

Jak śpią zwierzęta? Uczeni badacze, którzy specjalnie obserwują życie i zwyczaje zwierząt, od dawna zwrócili uwagę, jak śpią zwierzęta.

Do niedawna przypuszczano, że tylko człowiek może spać na wznak. Otóż okazało się, że orangutany małpa człekokształtna, sypia również na wznak. Natomiast żyrafy, jelenie, dzikie kozy sypiają tylko w pozycji stojącej. Nosorożec i hipopotam układają się do snu na bok, gdyż nie mogą zginać kończyn. Niedźwiedzie nie mają pod tym względzie żadnych przy-

Należność pocztową opłacono ryczałtem

zwyczajeń. W ogrodach zoologicznych można ujrzeć misia śpiącego w najdziwaczniejszych pozach.

Tyle o śnie dzikich zwierząt; jak śpią nasze zwierzęta domowe — niech każdy sam zaobserwuje, gdyż tylko w ten sposób poznamy swych towarzyszy pracy codziennej i nauczymy się obserwować.

Uważajcie — w tytuniu jest arszennik. Oto znany chemik amerykański, M. Remington, po długich bardzo sumiennych badaniach stwierdził, że do organizmu ludzkiego, drogą palenia tytuniu, przedostają się masy strasznej trucizny, jaką jest arszennik (wszyscy chyba znają te truciznę, gdyż prawdopodobnie zadawali ją szczurom i myszom). Remington badał wszelkie gatunki tytuniu przy pomocy mikroskopu (szkła bardzo znacznie powiększającego) ustalił, że zawiera on od 6 do 30 miljonowych części arszenniku. Największe ilości arszenniku zawiera tytuń, używany do wyrobu papierosów, później do cygar. Nie trzeba już chyba dowodzić, że wobec powyższego, palenie tytuniu nie przyczynia się do zdrowia, a palenie zaś w dużej ilości — to spożywanie trucizny.

HUMOR

WOLI BYĆ MURZYNEM.

Kazio, ucząc się geografji, zobaczył rysunek przedstawiający murzyna.

Kazio: — Mamusiu, jakbym ja chciał być murzynem.

Matka: — Dlaczego, synku?

Kazio: — Bo nigdybym się nie mył!

POTRAFI ZACHWALAĆ.

Urzędnik: — Jakie oczy ma córka pani, bo nie wiem, jak napisać w paszporcie?

Interesantka: — Bardzo ładne, wszyscy się zachwycają.

JUŻ NIE ŻYJE, ALE JESZCZE PIJE.

— Czy pan czytał o tem, że każdy kieliszek wódki skraca życie o dwie godziny?

— Nietylko czytałem, ale obliczyłem, że mnie już od trzech lat niema na świecie.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — 90 zł., ½ str. — 50 zł., ¼ str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł. Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: *Franciszek Wójcicki.* Wydawnictwo: *Centr. Związku Kółek Rolniczych.*

Druk. „Stołeczna", Warszawa, Wolska 16. Tel. 88-67.